



MACIEJ L. REWAKOWICZ

Identyczność a tożsamość.

Przyczynek do dyskusji

Identity and Sameness. The Input to Discussion

Medycyna, w przeciwieństwie do matematyki,
często styka się z tym, co jest b e d ą c e.

M. R.

ABSTRACT: Hippocrates did not freeze in *isosthenia* and *epoche* but helped sick people and gave us a valuable insight about person's sameness, both young and old, regardless of the seasons and changes in the environment, always remains the same person. Not the identical (*idem*), but the same (*ipse*).

What is the sameness of individual human being, which I propose to call: *antrusion* (*anthropos + ousia*)? The sameness is a uniquely human form of remaining in the unity of a person's individual existence, despite numerous changes taking place inside and around a person.

I propose the necessary conditions for human sameness

1. Occupying a separate place in space.
2. A unique, individual genome with a plan for existence, renewal and *apoptosis*.
3. Individually responsive immune system with defense against foreign antigens.
4. Awareness of being a separate person.
5. The desire to explore the world, including one's own self, and participation in culture.
6. Acting based on a system of values with a history of actions recorded in memory.
7. Identification signs:
 - (a) innate: irises, fingerprints,
 - (b) acquired and unnecessary: scars, photo documents, other people's certificates. The

conditions from 1 to 7(a), are also factors constituting antrusion.

Leibniz's *principium identitatis indiscernibilium*; he referred identity to the epistemic concept of indistinguishability. Both concepts immediately lose their referents when we reach for better measuring instruments.

The ontic basis of antrusion is probably a unique form of composition (*synolon*) and persistence in the unity of categorical different worlds: the genome with DNA strands, the body's homeostat (functionally related cells, fluids, organs), consciousness (with memory) and – what Siankara denoted using word “sakshin” – the witness of the “I”.

The antrusion remains united despite countless changes and as the sameness is the form of existence of human being.

KEY WORDS: Hippocrates • identity • sameness • ancient philosophy

Słowo wstępne

Medycyna złożyła cenny dar prawdzie i królowej nauk – filozofii. Jest nim spostrzeżenie Hippokratesa¹ dotyczące tożsamości człowieka. Hippokrates, podejmując to trudne zagadnienie, nie dokonał ani podwojenia „ja”, ani nie pchnął nas w stronę ziejącej rozpaczą przepaści między podmiotem a przedmiotem. Zauważył, że człowiek, tak młody, jak i stary, niezależnie od pór roku i innych zmian zachodzących w jego otoczeniu, pozostaje zawsze tym samym człowiekiem. Rozważając indywidualny byt człowieka, dostrzegł zatem, że mimo zmian, człowiek trwa w jedności, pozostaje sobą – tym samym pojedynczym człowiekiem. Nie takim samym, lecz: tym samym.

Wbrew pozorom, nie jest tak, że lekarz zajmuje się tylko ciałem, a inni – duszą. Chirurg nie leczy narządu, który operuje lub wycina, ani też nie leczy ciała pacjenta, lecz unikatowego człowieka. Nie informuje bowiem narządu, że jest chory, ani nawet organizmu pacjenta, lecz przedstawia: rozpoznanie, plan leczenia, rokowanie, etc. człowiekowi. To od niego uzyskujemy lub nie, zgodę na proponowane leczenie. Warunkiem tej zgody jest zaufanie do lekarza a nie do, na przykład, rezonansu magnetycznego lub Internetu. Interesującym wyzwaniem, zwłaszcza dla postmodernisty, byłoby zbadanie ontycznego statusu zaufania w medycynie.

W terapii medycznej potrzebna jest zawsze identyfikacja chorego. Również przed podaniem leku pielęgniarka identyfikuje pacjenta. Nie ma to nic wspólnego z identycznością. Pielęgniarka nie dokonuje podwojenia pacjenta, aby sprawdzić, czy jest identyczny, z kim właściwie? *Z alter ego?* Podobnie, działaniem dotyczącym tożsamości jest próba identyfikacji sprawcy zbrodni. Niektórzy w takich sytuacjach przywołują Leibniza, lecz ten wybitny uczyony nie mówił w swej słynnej zasadzie o tożsamości. Pokazał to tylko, że przedmioty, których (chwilowo) nie potrafimy odróżnić, są przez nas uważane za identyczne. Zasada ta dotyczy zawsze dwóch lub więcej przedmiotów, nigdy – jednego; liczba mnoga jest widoczna w łacińskiej sentencji zasady. Ta nieodróżnialność, na przykład poszczególnych składników stosu kamyków (sorytu) znika ostatecznie, gdy weźmiemy do ręki lupę lub innym przyrządem stwierdzimy liczne różnice dzielące poszczególne składniki stosu. Odróżnienie dwóch elektronów byłoby już znacznie trudniejsze, jeśli w ogóle możliwe.

¹ Por. I. Dąmbska, *Związek filozofii i medycyny w kulturze helleńskiej i hellenistycznej*, [w:] *idem, Znaki i myśli. Wybór pism z semiotyki teorii nauki i historii filozofii*, Warszawa–Poznań–Toruń 1975, s. 142; za: Hipokrates, *Peri archaies ietrikes – O dawnej medycynie*.

Celem moich rozważań jest: ustalenie koniecznych warunków tożsamości pojedynczego człowieka. Wprowadzam do używanego zwykle aparatu pojęciowego kilka modyfikacji, które od razu zasygnalizuję.

Rozróżnienia poczynione przez Kazimierza Twardowskiego i jego uczniów ze Szkoły Lwowsko-Warszawskiej dotyczące: czynności i wytworów oraz treści i przedmiotów aktów psychicznych, będą stały u podstaw moich sformułowań na te tematy.

Podzielam pogląd Bogusława Wolniewicza²: „między logiczną budową myśli, a ontologiczną budową świata musi zachodzić jakaś odpowiedniość nieumowna”. Podobieństwa do słabej zasady antropicznej można się doszukiwać w *Fajdrosie* Platona³. Z punktu widzenia pacjenta problem ten może przybrać kształt oczekiwania, że znany choremu i ogólnie przyjęty system wartości przenika decyzje i czyny lekarzy. Gdyby było inaczej, nie czułby się w szpitalu bezpieczny, a powody tego niepokoju byłyby uzasadnione.

W środek zagadnień wprowadza zasada Leibniza – *principium – identitatis indiscernibilium*, która opisuje problem nieodróżnialności. Identyczność pełni w niej funkcję predykatywną; głównymi jej argumentami są rzeczy nieodróżnialne. Identyczność sytuuje się na przeciwnym krańcu w stosunku do metod identyfikacji stosowanych w medycynie, kryminalistyce, na granicach państw i w bankach.

Mariusz Grygianiec⁴. Zauważa, że zasada Leibniza – jako identyczność przedmiotów nierozróżnialnych, w przypadku, gdy przedmioty te ujawniają odmienne własności (o czym wiemy często z potocznego doświadczenia) prowadzi do odrzucenia możliwości zmiany (Identyczność jest tu rozumiana jako bycie tym samym – dop. M.R.). Ten sam pomidor nie może, dojrzewając, zmieniać barwy, ponieważ przestanie być uważany za identyczny, w znaczeniu – ten sam⁵.

Na gruncie perdurantyzmu Grygianiec przypisuje dojrzewającemu pomidorowi posiadanie części (udziałów istnienia? – dop. M.R.) w różnych

² B. Wolniewicz, *Słowa i rzeczy*, Warszawa 1962, s. 92. Podobnego zdania jest Richard J. Bernstein, 1983 r., cytowany przez Krzysztofa J. Kiliana. Por. J. Kilian, *Herezja relatywistyczna*, [w:] *Wiedza a kultura*, red. A. Motycka, Warszawa 2007, s. 198.

³ „Sokrates: A naturę duszy zrozumieć należycie, przypuszczasz, że można bez natury wszechrzeczy? Fajdros: Jeśli mamy wierzyć Hippokratesowi, temu z Asklepiadów, to nawet i natury ciała na innej drodze nie poznasz”, Platon, *Fajdros*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 2006, LIV, 270c, s. 59.

⁴ M. Grygianiec, *Identyczność i trwanie. Studium ontologiczne*, Warszawa 2007, s. 79. Przypadek statku Tezeusza znajdujemy na s. 40. Na s. 56 autor podaje definicje kompozycji ontycznej (relacja spajająca obiekty tak, że tworzy się nowy przedmiot) i mereologicznej (gdy części przedmiotu złożonego mogą być samodzielnymi bytami).

⁵ Por. *ibidem*, s. 87–88.

momentach czasu. Szukając metafizycznych kryteriów identyczności synchronicznej, dochodzi do wniosku, że: „istnieją przedmioty, dla których nie jesteśmy w stanie sformułować takich kryteriów (w moim [M.G.] odczuciu takimi przedmiotami mogą być podmioty – w szczególności osoby)”⁶.

1. Tożsamość

Zdaję sobie sprawę z tego, że: „pojęcie tożsamości jest pojęciem filozoficznym”⁷ i należy do najtrudniejszych, jednak etos lekarza nie polega na wyszukiwaniu najłatwiejszych problemów, lecz na konieczności sprostania tym, które się pojawiają.

Problem tożsamości przynosiła czasem na chirurgiczne dyżury zmija Karneadesa, wcześniej, zanim przeczytałem o niej u Cicerona. Aby tożsamość zobaczyć, trzeba patrzeć jednocześnie na dwa odległe kategorialnie światy, dostrzec ogromne różnice, lecz i ich jedność. W oczach pacjenta widziałem: lęk, nadzieję, odkrywaną jednak urodę życia i zaufanie. W brzuchu: zaczynające się zapalenie otrzewnej, powstałe z powodu wrzodowej perforacji w okolicy odźwiernika. Zagrożenie życia. Nie było wówczas USG, TK, etc. Rozpoznanie raczej nie budziło wątpliwości; należało pilnie operować. Trwała noc, po kilkunastu godzinach ciężkiej pracy. Anestezjologzy byli już bardzo zmęczeni. Wiedziałem, że pacjent dotrwa do rana, do przyścia moich wypoczętych kolegów, ale zapalenie otrzewnej przez te sześć godzin poczyni szkody. Tylko ja wiem, jakie. I tu właśnie pojawiała się zmija Karneadesa z problemem tożsamości w pysku. Pacjent zapewne by przeżył, ale co by się stało z moją tożsamością, gdybym go jednak w nocy nie zoperował?

Tożsamość to właściwa tylko człowiekowi, forma trwania, w jedności, indywidualnego bytu człowieka, mimo licznych zmian zachodzących we wnętrzu i w otoczeniu człowieka. Obserwowanie zmian w dojrzewającym pomidorze lub w statku Tezeusza uważam za bardzo cenne ćwiczenia intelektualne, trzeba jednak podkreślać, że tożsamość człowieka konstituują inne warunki konieczne. Pozostanie tym samym pomidorem, mimo zmiany barwy, jest zupełnie innym problemem, niż trwanie tożsamości człowieka.

Problem współistnienia tożsamości i zmiany nie okazał się za trudny dla niektórych poważnych filozofów. Jednym z nich jest Edmund Morawiec:

⁶ *Ibidem*, s. 101.

⁷ A. Nowaczyk, *O dekonstruowaniu pojęcia tożsamości*, „Principia”, 34 (2003), s. 154. *Ibidem*, s. 160: „kryteria tożsamości muszą być zróżnicowane stosownie do różnych kategorii obiektów”.

W metafizyce w wersji esencjalnej, w której słowo: „jako byt” interpretuje się po linii istoty (najogólniejszej treści), opisać strukturę X -a znaczy tyle, co wskazać na czynniki konstytuujące istotę X -a jako bytu⁸.

Nauka rozpatrując przedmioty z właściwego sobie punktu widzenia, zna sytuację, w których przedmioty, podlegające zmianie, nie tracą swej tożsamości⁹.

szukając odpowiedzi na pytanie o racje zachodzenia tożsamości bytów materialnych przy równoczesnej ich zmienności, zaczynamy rozumieć, że tożsamość tę może uzasadniać jedynie istniejący w tych bytach zespół cech, którego zmiany nie dosięgają¹⁰.

Ponadto autor podaje ważną dla metafizyki regułę noetyczną: „pozwalającą z przejawów działania przedmiotów wnioskować o ich naturze”¹¹. Tożsamość od badacza wymaga elastyczności myślenia oraz odwagi obejmowania jednocześnie bardzo różnych kategorialnie i w tym sensie – odległych światów. Szukanie rozwiązania zagadki tylko w jednym z tych światów prowadzi do porażki.

Co dotąd ustaliliśmy na temat tożsamości?

1. Tożsamość człowieka charakteryzują: jedność¹² i trwałość.
2. Jedność – jako warunek istnienia w odrębności, określa terytorium władania „ja” i oddziela od innych „ja”. Jedność ta obejmuje jednocześnie:
 - (a) bazę morfotyczną, przede wszystkim w postaci zapisu kodu genetycznego człowieka,
 - (b) funkcje poznawcze człowieka z wynikami w postaci bazy aksjologicznej,
 - (c) świadomość bycia odrębnym człowiekiem,
 - (d) pamięć,
 - (e) ocenę podjętych przez siebie decyzji¹³.
3. Niezliczone i nieustanne zmiany na poziomie komórkowym, humoralnym, narządowym w organizmie człowieka a także zmiany w jego otocze-

⁸ E. Morawiec, *Opis struktury bytu w metafizyce ogólnej*, [w:] *Nauka a metafizyka*, red. A. Motycka, s. 45.

⁹ *Ibidem*, s. 51.

¹⁰ *Ibidem*, s. 54.

¹¹ *Ibidem*, s. 55.

¹² Platon, *Sofista*, przeł. Wł. Witwicki, Kęty 2002, s. 45: „Gość z Elei: Więc, czy byt ma cechę jedności, i w ten sposób ma być czymś jednym i całością, czy też w ogóle nie mówmy, że byt stanowi całość? [...] Cokolwiek powstaje, zawsze powstaje jako całość”.

¹³ Dla tej oceny musi być jakiś układ odniesienia: wzór lub wizja projektowanego „ja”, które dany człowiek byłby skłonny zaakceptować jako „ja”. Niektórzy to nazywają „sumieniem”.

niu nie wpływają w zauważalny sposób na tożsamość. Pomaga to zrozumieć zasada homeostatu lub (antyhomoostatu): zmiany w części układu półzamkniętego są niezbędnym warunkiem utrzymania homeostazy – dynamicznej równowagi w całości układu. Homeostat przypomina nieco tożsamość człowieka, lecz tożsamość jest trudniejsza i jest czymś więcej. Warunkiem trwania w tożsamości są nieustanne i niewyobrażalnie liczne zmiany.

4. Mit przekrojów czasowych jest daremną próbą uporania się z czasem przez zamrażanie go w warstwach jednostek istnienia. Nic takiego nie występuje w tożsamości, ani nie ma potrzeby naśladowania tu tomografii komputerowej.

5. Wzdragają się czasem przed dopuszczeniem tożsamości osoby obawiające się kłopotów, a nawet eksterminacji w wyniku identyfikacji. Bywa, że dziadkowie i rodzice pochodzą z różnych kontynentów, religii, ras, kultur, nie mówiąc już o językach. Dzieci i wnuki muszą określić swą tożsamość. Nie zawsze są zachwycone tym, że mogą wybierać. Poza tym miliony osób zabili inni ludzie, identyfikując kandydatów do komór gazowych według tożsamości. Niepokój zatem ma powody, chociaż tutaj inne, niż u Ciorana. Tożsamość człowieka jest klubem elitarnym, zamkniętym dla zwierząt i ponadto pełnym groźnych drapieżników.

Warunki konieczne tożsamości człowieka:

1. Zajmowanie odrębnego miejsca w przestrzeni.
2. Indywidualny, unikatowy genom czyli plan: istnienia, odnowy oraz apoptozy¹⁴, zakodowany u każdego człowieka w 46 chromosomach jądra komórki, w około 40 tysiącach genów, w 3,2 miliarda nukleotydów, DNA (oraz RNA – pośredniczących w przekazywaniu informacji i poleceń do białek).
3. U każdego człowieka podobny, lecz indywidualnie reagujący układ immunologiczny. Jego zadaniem jest ochrona organizmu człowieka przed obcymi antygenami. Obrona jest realizowana przez: rozpoznawanie jako obcych – zwykle mikroorganizmów, naznaczanie ich i zabijanie¹⁵.

¹⁴ Apoptoza jest procesem: wyznaczania komórek do unicestwienia, zainicjowania ich śmierci oraz utylizacji ich szczątków. W przeciwieństwie do śmierci komórek w wyniku urazu lub działania bakterii – apoptoza nie wywołuje odczynu zapalnego.

¹⁵ Fagocytowanie, uśmiercanie wykonują na miejscu limfocyty T, makrofagi lub granulocyty oraz NK – naturalni zabójcy. Pozostałe bakterie są transportowane do węzłów chłonnych, gdzie limfocyty B rozpoczynają produkcję odpowiednich przeciwciał, które uczestniczą w niszczeniu obcych drobnoustrojów. Ważnymi elementami układu jest dozór immunologiczny (*immunological surveillance*). Są to krążące w płynach ustrojowych siły szybkiego reagowania. Podobną rolę do producentów szczepionek pełni pamięć immunologiczna, przechowująca matrycę do dodruku nowej edycji przeciwciał. W przypadku ponownego pojawienia się agresora, produkcja przeciwciał skierowanych swoiście przeciwko niemu – jest szybka.

4. Świadomość bycia odrębnym człowiekiem.
5. Pragnienie poznawania świata¹⁶, w tym własnego „ja” i uczestnictwo w kulturze.
6. Działanie w oparciu o system wartości z zapisem w pamięci historii czynów¹⁷.
7. Znaki identyfikacyjne:
 - (a) wrodzone: unikatowe właściwości tęczywek, linie papilarne
 - (b) nabyte i niekonieczne: blizny, dokumenty ze zdjęciem, świadectwa innych ludzi, itp.

Warunki: od 1 aż do 7 (a) są konieczne łącznie i uczestniczą w konstytuowaniu indywidualnej tożsamości każdego człowieka.

Można również mówić o tożsamości narodowej, religijnej, etnicznej – w przypadku mniejszych, niż naród grup ludności. Jednak w tych przypadkach często tożsamość nie może być określona tak jednoznacznie, jak w indywidualnym bycie człowieka.

2. Metafizyka tożsamości człowieka

W centrum mojej uwagi jest tożsamość bytu indywidualnego człowieka (t.b.i.c.), której można by nadać wygodniejszą nazwę: antrusion (*anthropos + ousia*). Przedstawię spostrzeżenia dotyczące następujących zagadnień: zmiany, odrębności, różnicy i jedności, identyczności, ontycznego statusu antrusionu.

2.1. Zmiana

Trwanie i zmiana harmonijnie współlistnieją w tożsamości człowieka, lecz każda bytuje na innym poziomie. U człowieka zmiany są podporządkowane tożsamości. Większość zmian służy... trwaniu we względnej niezmienności.

Ze względu na specyficzne cechy tożsamości człowieka sądy na temat zmiany muszą zawierać precyzyjne określenia czego omawiana zmiana dotyczy (rodzaj, lokalizacja, etc.). Dobrze to ilustruje przykład Michela de Montaigne'a. „To, co ulega zmianie, nie zostaje tożsamym; a jeśli nie jest tożsamym, znaczy, że nie jest wcale. Albowiem gdy zmienia się pewien byt, zmienia się byt w ogóle, czyli samo istnienie”¹⁸. Domyślamy się, że Monta-

¹⁶ Por. Arystoteles, *Metafizyka*, I, 980a, s. 21: „Wszyscy ludzie z natury dążą do poznania”.

¹⁷ Mencjusz (ok. 371–389 r.), Chiny: „kto pozbawiony jest uczucia wstydu z powodu złych uczynków, nie jest człowiekiem, [...] ten, kto pozbawiony jest poczucia dobra i zła, także nie jest człowiekiem”, Feng Youlan, *Krótką historią filozofii chińskiej*, przeł. M. Zagrodzki, Warszawa 2001, s. 80.

¹⁸ M. de Montaigne, *Próby*, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1985, II, XII, *Apologia Rajmunda Sebonda*, s. 278.

igne nie chce tego, żeby jakakolwiek zmiana zagroziła tożsamości, ale padają słowa o dużej wadze: „zmienia się pewien byt”. Montaigne nie określa tego, co się zmienia, ani nie podaje lokalizacji zmiany, co w przypadku tożsamości nie jest do zaakceptowania. Skutki dla autora *Prób* będą dotkliwie. Z Leonidasą, gdy ubierano go do bitwy przy Termopilach, złuszczyło się wiele tysięcy komórek naskórka i nałożył nagolenniki, których nie miał przy śniadaniu. Autorowi *Prób* już zniknął, a wiemy, że było wręcz przeciwnie – Leonidas obronił swą tożsamość szanowanego wodza i Hellena.

Góry okresu fałdowania alpejskiego wciąż rosną, ale tak wolno, że nie mogli tej zmiany zauważyć filozofowie jońscy. Innych zmian nie obserwujemy, ponieważ przebiegają zbyt szybko. Rzadko też mamy dostęp do mikroskopu elektronowego. W przypadku antrusionu. ważniejsze jest to, że prawie wszystkie, liczne i nieustanne zmiany zachodzą na poziomie dostępnego zmysłom lub tomografii komputerowej, etc. organizmu człowieka a to, co trwa w niezmienności, pozostaje na niewidocznych poziomach – genów i świadomości. A są to poziomy najważniejsze, integrujące całość antrusionu. Zatem nie można mówić o zmianie „w ogóle”; trzeba określić jej poziom, rodzaj i lokalizację.

Wyjątkową, specyficzną cechą tożsamości człowieka jest jej jednoczesna obecność na dwóch różnych kategorialnie poziomach i to obecność którą postrzegamy jako jedność¹⁹, i która jest możliwa dzięki tożsamości. Zatem dualizm ducha i ciała, który wielu badaczy postrzega jako rozstaj dróg i przymuszenie do wyboru, można zobaczyć jako zrealizowany już przykład jedności – tożsamość²⁰. Nie ma co się na tożsamość obrażać, jak D. Parfit („Tożsamość nie jest tym, co ma znaczenie”). Nie ulega wątpliwości, że tożsamość człowieka trwa w jedności mimo nieustannych i bardzo licznych zmian. Trudno tego nie zauważyć, jak i superweniencji ciała w stosunku do świadomości „ja” i woli. Prawie wszystko nieustannie się zmienia (na poziomie komórek, płynów ustrojowych, procesów ogólnoustrojowych), aby nic się nie zmieniło na poziomie integrującej całość jedności – antrusionu.

¹⁹ Arystoteles, *Metafizyka*, V, 1018a: „tożsamość jest pewną jednością wielości rzeczy bądź jednością jednej rzeczy pojmowanej jako wielość”. „Każda rzecz i jej istota są jednym i tym samym”. *Ibidem*, VII, 1031b. „To coś, czym jest człowiek, albo roślina, a co najczęściej nazywamy *ousia*”, *ibidem*, VII, 1032a.

²⁰ *Ibidem*. Arystoteles niepostrzeżenie godzi się na Idee i wprowadza je jako Formę: „Formą nazywam istotę każdej rzeczy, jej pierwszą substancję – *ten psoten ousian*”.

2.2. Różnica, odrębność, jedność

Różnica, jako filozoficzne pojęcie, ma swoje odniesienie do tożsamości człowieka²¹:

(a) jest podstawowym warunkiem krystalizowania się odrębności każdego bytu,

(b) jest tym, co znajdujemy przy porównywaniu: genomów, indywidualnych odpowiedzi immunologicznych, historii czynów, twórczości człowieka, etc.

(c) jest znakiem umożliwiającym identyfikację,

(d) jest skutkiem zmiany i oznaką zmiany.

Narząd wzroku niektórych drapieżników jest nastawiony prawie wyłącznie na postrzeganie zmiany (aktualizacji różnicy). Rybka, która nie wykonuje żadnego ruchu, może być przeoczona przez szczupaka, który jest tuż obok.

Zauważył to już Hegel, że różnica uczestniczy w budowaniu odrębnego bytu. Również próby zdefiniowania badanej kultury, wymagają dostrzeżenia różnic²². Komórki otaczają się błoną komórkową, narządy torebkami łącznotkankowymi, człowiek workiem, zwanym skórą. Bliźniaki jednojajowe żyją odrębnie; podkreślają to czynami.

Odrębność jest jednym z podstawowych warunków życia. Różnica pomaga identyfikować tożsamość a przede wszystkim zachować odrębność. Nie jest czymś dobrym lub złym, metaforą lub mitem; jest biologicznym faktem ściśle związanym z życiem. Nikły procent innych, różnych od reszty – układów nukleotydów, wśród tysięcy jednakowych, wystarcza do odrębności genetycznej każdego człowieka. Tożsamość jest sprzężona z istotą bycia odrębną, niepowtarzalną jednostką. Niewielkie różnice w kodzie genetycznym stanowią morfotyczną bazę tej odrębności. Koszty utrzymania tej odrębności nie są małe, ale utrata tożsamości jest katastrofą, której dana jednostka raczej nie może przeżyć. Sceptycyzm jest tu sporym zagrożeniem.

Człowiek, „ten-który-chce-być-sobą (...) dąży do zaistnienia w sposób radykalnie niepowtarzalny i „własny”²³. Dlatego chciałby coś pewnego o sobie wiedzieć, ale „nie zna siebie samego, bo wszystko, co pozostaje z rady-

²¹ Hegel był blisko tego stwierdzenia.

²² M. Czarnocka, *O zależności nauki od kultury*, [w:] *Wiedza a kultura*, red. *idem*, s. 101. „Według pojęcia etnograficznego kulturę konstituuje to przede wszystkim, co osobliwego, a nie uniwersalnego”.

²³ W. Torzewski, *Ten, który chce być sobą. Rozważania na marginesie problematyki tożsamości osobowej*, Bydgoszcz 2019, s. 12.

kalnego wątpienia to tylko *Cogito* [...]. Nic nie jest pewne, nawet oczywistość jego własnego istnienia. „Soboć” jest zagrożona radykalnym wątpieniem na równi z wszystkimi prawdami tego świata²⁴.

Najpierw była odrębność istnienia każdego człowieka, potem stopniowo ujawniało swoje działanie środowisko, w którym organizm zaczynał wzrastać, by po latach rozwoju mogła się pojawić świadomość odrębności swojego istnienia. Byt indywidualny człowieka, dzięki drobnym różnicom genetycznej bazy i jedności – jest już od chwili poczęcia. Świadomość odrębności swojego „ja” pojawia się około piątego roku życia lub później. W tym czasie zaczyna się też formować osobowość człowieka.

Jedność antrusjonu domyka się gdy jest już ukształtowana świadomość unikatowości swojego „ja” i zaczyna działać wola w oparciu o system wartości.

Arystoteles podaje świetny przykład: domu, w którym kamienie, cegły i belki łączą się w dom, który jest „pomieszczeniem przeznaczonym do ochrony rzeczy i istot żywych”. Dodalibyśmy: również do ochrony naszego systemu wartości. W zbudowanym domu współistnieją różne światy: *hyle* i *pneuma*²⁵. Podobnie tożsamość, czyni jednym różne kategoriałnie światy: morfotyczną podstawę bytu człowieka – jego żywy organizm i świadomość „ja” z systemem wartości.

Jedność tego, co naprawdę Będące, mocno akcentuje Platon w dialogu *Parmenides*,

podczas, gdy Parmenidesowi chodziło o uwydatnienie jego samo – tożsamości²⁶.

Parmenides staje się fundatorem ogólnej filozofii bytu, na gruncie której stwierdzenie tożsamości obiektu jest równoznaczne uznaniu jego istnienia.

Seweryn Blandzi podkreśla istotowość Bycia, w odróżnieniu od przygodnego istnienia. „to, co jest, jest tym, czym jest, tzn. wykazuje trwałą samo-tożsamość”. Także Étienne Gilson (*Byt i istota*) pisze, że „byt nieodzownie jest czymś jednym, tym samym, niezłożonym i nie podlegającym żadnej zmianie. Są to nie tyle atrybuty bytu, co raczej aspekty tożsamości²⁷”.

²⁴ *Ibidem*, s. 45.

²⁵ Arystoteles, *Metafizyka*, VIII, 1043a: „Wreszcie ci, którzy łączą w definicji potencję i akt, mówią o trzecim rodzaju substancji będącej połączeniem materii i formy”. A więc jest tu szczególna forma istnienia ościa (substancji), powstałej z połączenia materii i formy.

²⁶ S. Blandzi, *Czy negacja bytu jest negacją rzeczywistości?*, s. 277.

²⁷ *Ibidem*, s. 276.

Ochronie całości służy ogromna ilość skomplikowanych procesów rozgrywających się nieustannie w organizmie człowieka. W tym wielkim kotle zmian, jest jednak plan i ład. Większość poznanych przez nas działań regulacyjnych i ratunkowych organizmu jest tak zaprogramowana, aby poświęcić to, co mniej cenne i ważne – dla uratowania najważniejszych narządów i funkcji. Szczególnie wyraźnie to można zobaczyć we wstrząsie pourazowym lub w przypadku ekspozycji na wychłodzenie w górach. Część zmian a nawet zaburzeń równowagi jest potrzebna dla zwiększenia odporności całości, czyli tego, co obejmuje tożsamość.

Organizm, nieustannie reprodukując komórki, popełnia błędy. Skutki zdecydowanej większości z nich usuwają odpowiednie komórki, enzymy, procesy, aby chronić i uratować całość. Niektóre parametry dynamicznej równowagi u żyjącego człowieka wahają się w bardzo wąskich granicach. Poza nimi jest śmierć.

3. Identyeczność

Mamy tu: co najmniej dwa przedmioty, przedział czasu i nieobecność różnicy. Niektórzy chcą zobaczyć identyczność C (człowieka) w t_2 z C w t_1 . Z punktu widzenia lekarza mogą zapewnić: nigdy, w dowolnie krótkim przedziale czasu między t_2 a t_1 C w t_2 nie będzie identyczny z C w t_1 . Na poziomie komórkowym, humoralnym po kilku sekundach zostaną wyprodukowane dziesiątki tysięcy zmian, lecz mimo to człowiek ten zachowa tożsamość. Niezupełnie będzie *takim samym* człowiekiem (*idem*) C w czasie t_2 jak C w t_1 , ponieważ nie możemy zignorować różnic, które powstały, lecz będzie nadal *tym samym* człowiekiem (*ipse*), mimo niewątpliwych zmian. Zmiany rozgrywają się na poziomie komórkowym, humoralnym żywego organizmu; tożsamość zostaje utrzymana na wyższych poziomach (kod genetyczny, świadomość, etc.).

Znaczenie słowa „identyczność” (*identity*) chyba w niektórych językach naszych zachodnich sąsiadów przedstawia się nie tak jednoznacznie, jak w języku polskim. Heidegger woli używać niemieckich odpowiedników *idem* – taki sam w odniesieniu do tożsamości człowieka; my zdecydowanie wolimy *ipse* – ten sam, bo mówimy o tożsamości człowieka, a nie o identyczności. Leibniz od razu genialnie odesłał identyczność do epistemicznego pojęcia nieodróżnialności. Nieodróżnialność znika wraz z identycznością natychmiast, gdy sięgniemy po lepsze przyrządy pomiarowe.

Niektórzy filozofowie analityczni, szczególnie z Wysp Brytyjskich, byli matematykami. Gdy matematycy myślą o równości, widzą wyraźnie dwa przedmioty, każdy po innej stronie równania. Natomiast gdy mówią

o identyczności, to chcą widzieć jeden przedmiot, do którego odnoszą się dwie nazwy. Ładne, lecz równania nie istnieją u istot żywych.

Identyczność – krańcowe przeciwieństwo tożsamości – w świecie istot żywych praktycznie się nie zdarza. Jest to pusty zbiór; byłoby trudno wskazać pary desygnatów. Ciekawe, że niektórzy badacze anglosascy tak się do tej identyczności przywiązali. Może kojarzy im się z równością? Różne metody identyfikacji tożsamości uwypuklają znaczenie: różnicy, unikatowości, co najmniej osobniczego zróżnicowania.

Identyczność jest ulubionym pojęciem tych, którzy chcieliby usunąć nieuzasadnione domieszki *pneumy* z niepodzielnego obszaru władania *hyle*. Są głęboko przekonani, że mamy już wystarczające dowody istnienia skupisk komórek istoty szarej w mózgu człowieka, które są odpowiedzialne za realizowanie mowy, pod względem motorycznym i czynnościowym. Ośrodki te udało się zlokalizować, a ich uszkodzenie daje neurologiczne zespoły objawów, które rozpoznajemy odpowiednio: jako afazję motoryczną lub sensoryczną. I tak rzeczywiście jest, lecz to, co okazało się wiedzą i prawdą w sensie praktyczno-neurologicznym, nadal, niestety nawet w małym stopniu, nie wyjaśnia nam ani pod względem anatomicznym, ani funkcjonalnym: jak tworzą się myśli, nie mówiąc już o zamiarach i znaczeniach. Podobnie jak Scheler, Darwin, Nietzsche, inni inteligentni badacze nie tracą nadziei. I tak powstała teoria identyczności. Opiera się na przeświadczeniu, że „wszystko, co bytuje, posiada pewną stałość bycia”²⁸. Zwolennikami tej teorii są Feigl, Nagel a także Smart i Armstrong. Dwaj ostatni jakoś nie mogą doszukać się w opisach stanów mentalnych „wypowiedzi o ontologicznym statusie własności mentalnych”. Sellars ma nadzieję, że „w przyszłości cały nasz słownik psychologiczny będzie mógł być zastąpiony bez utraty znaczenia przez pewien język fizjologiczny”²⁹. Sellars wybrał *hyle*, ale czy musimy jeden z tych światów odrzucić? A może to jest inne rozdroże?

4. Ontyczny status tożsamości bytu indywidualnego człowieka?

Trudnością, na którą natrafiamy, jest występujące stale u człowieka pragnienie, aby wszystko, co bytuje wykazywało pewną stałość w tym, co się nam ukazuje jako bytowanie. Mowa tu mniej pomaga, niż oczekujemy. „Język

²⁸ P. Prechtl, *Leksykon pojęć filozofii analitycznej*, przeł. J. Bremer, Kraków 2009, s. 107–109. „Pewna stałość rzeczy, o której dowiadujemy się z naszego doświadczenia, jest założeniem dla wszelkiej wiedzy, która nie byłaby możliwa przy całkowicie pozbawionej reguł, chaotycznej i trwałej zmianie”. „Identyczność jest terminem oznaczającym zupełną lub absolutną równość”. *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 107.

należy do świata rzeczy zmiennych”³⁰. Przemysław Paczkowski zwraca uwagę na pojęcie „uczestnictwa” – *metexis*. Można by rozważyć, czy nie byłoby lepszym, niż *morphe* (forma) zwornikiem spinającym różne światy (*pneuma* i *hyle*) należące do tożsamości człowieka³¹.

Obserwuję we współczesnym nam świecie rozpad struktur, w których formowała się tożsamość człowieka w poprzednich pokoleniach. Przykładem, wręcz klinicznym, jest instytucja rodziny. Poczucie ważności misji budowania tożsamości u ludzi młodych na ogół słabnie; podsycane są obawy przed nią. Godne uwagi są liczne trafne obserwacje dotyczące przemian we współczesnym nam świecie zawarte w monografii Wacława Branickiego *Tożsamość i wirtualność*.

Opisywana przez Baudrillarda i Branickiego implozja sensu³² w życiu społecznym jest na pewno groźna. Dodałbym do tych obserwacji jeszcze: kult zmiany, rodzaj nowej religii, która stopniowo powstała z dynamicznie rozwijającego się w wielu dziedzinach marketingu oraz z pragnienia cieszenia się władzą, dzięki reformowaniu. Do podanych przez autora elementów konstytuujących tożsamość człowieka³³ (poza wyżej podanymi przeze mnie jako warunki konieczne) dodałbym: wejście na drogę osobistego doskonalenia się etycznego. Nie chodzi tu o gruntowną przemianę, zwykle nierealną, lecz o robienie drobnych kroków na drodze do dobra i unikaniu dużych błędów.

Przed wszystkim w przypadku tożsamości pragniemy poznać: coś konstytuującego rzecz, którą badamy: istotę, formę, ideę, coś trwałego. Sceptycy próbowali pozbawić nas tej możliwości, a miłośnicy *hyle* oferowali nam do badania tylko *hyle*. Oba te działania rozbiły tożsamość człowieka, która z konieczności musi trwać w jedności: *pneuma kai hyle*. Nie zauważyli w tych poczynaniach destrukcji?

Trudno uchwycić to, co jest zmienne. Stąd brało się odrzucanie: stawania się, zmieniających się form bytowania – jako nienadających się do poznawania. Jednak, prawie wszystko, co obserwujemy i badamy, powstaje, wzrasta, zmienia się, rozpada, ginie. Czy Gorgiasz dopuszczał istnienie: idei, formy, istoty rzeczy? Trzy główne tezy jego dzieła *Peri tu me ontos e peri physeos* można by uznać za sztandar radykalnego sceptycyzmu, lecz... czy Gorgiasz wypowiadał jakiegokolwiek zdania z asercją? Był przede wszystkim

³⁰ P. Paczkowski, *Filozoficzne modele życia w klasycznym antyku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005, s. 107.

³¹ Por. *ibidem*, s. 109.

³² Por. W. Branicki, *Tożsamość a wirtualność*, Kraków 2009, s. 203.

³³ Por. *ibidem*, s. 156.

retorem i ten fakt uwypuklił, z lekkim odcieniem pogardy, Platon³⁴. Czy eleaci wierzyli (mieli przekonanie), że zmiana, ruch – są tylko złudzeniem? Kto wypowiada zdania bez asercji (jak retor, aktor komediowy, propagandzista, demagog, etc.) prowadzi niebezpieczną grę z własną tożsamością. Balansuje na krawędzi zagubienia i rozpacz.

Czy postrzegane przez nas współlistnienie tych różnych światów: niezmiennego Bytu i świata zmian, godziło w dobry smak Hellenów, wydawało się godne barbarzyńskiego umysłu? Jeżeli tak, to... rozumiem, ale nie pochwalam. W medycynie ignorowanie, tego, co jest – nie wchodzi w grę. Jeżeli choroby byłyby kategoryzowane estetycznie i odrzucałybyśmy – jako nieistniejące – to, co mniej piękne i nieuporządkowane, pacjenci ginęliby jak muchy. Paradoksalnie jest tak, że wartości – tu dobro chorego, który nam zaufał + tożsamość lekarza (jako *samo-świadomość* elementarnej przyzwoitości) zmuszają nas do odrzucenia myślenia życzeniowego i przyjęcia tego, co jest, choćby nie było ładne, uporządkowane i jasne.

Źródłem naszej wiedzy o tożsamości jest przede wszystkim świadomość oraz intuicyjne akty poznawcze, wśród których można wymienić *epagoge*³⁵. Do tego trzeba dołączyć pamięć i zdolność do gromadzenia i analizowania doświadczeń oraz relacji „ja” ze światem. Obecnie zaznacza się tendencja do używania języka do czynnego konstruowania świata, a nie tylko jako narzędzia do biernego jego odzwierciedlenia³⁶. W świadomości „ja”, w myśleniu o sobie samym, w „źródłowej naoczności” Husserla, „akcie istotowego oglądu” (*Wesensschauung*)³⁷ nie przeszkadza nam język, dyskurs jest nieobecny i nie przeprowadzamy zwykle dowodu na względność wszystkiego. Może nawet zapominamy, że język ma służyć, jak to słyszymy, „do czynnego konstruowania (...) świata”³⁸.

Chcąc uchwycić istotę tożsamości człowieka i jej ontyczną podstawę, musimy przyjąć jakieś minimalne założenia metodologiczne. Piętka oczekuje, że uznamy: zasadę tożsamości, zasadę niesprzeczności, zasadę wyłączo-

³⁴ Platon, *Gorgiasz*, przeł. W. Witwicki, Kęty 2002, LVIII, 502–503: „wychodzą na przypodobanie się obywatelom i swoim tylko własnym dobrem zajęci nie dbają o pospolite, i niby z dziećmi małymi obcują z tłumami”, LXXXIII B: „w każdym razie mężczyzna dbać powinien nie o to, żeby się wydawał dzielnym, ale żeby był takim i w życiu prywatnym, i w publicznym”.

³⁵ A. Motycka, *Prawda naukowa a prawda metafizyczna* [w:] *Wiedza a prawda*, red. *idem*, Warszawa 2005, s. 224: „Do intuicyjnych aktów poznawczych należą wszelkie odmiany niedyskursywnych operacji intelektualnych typu *epagoge* (uchwytywanie tego, co istotne)”.

³⁶ Por. *ibidem*, s. 214–215.

³⁷ B. Paź, *Współczesne postaci ontologii. Od Hegla do Quine’a*, „Filosofia”, 12 (2012), 16, s. 19.

³⁸ A. Motycka, *Prawda naukowa a prawda metafizyczna* [w:] *Wiedza a prawda*, red. *idem*, s. 214, 215.

nego środka, zasadę racji dostatecznej i zasadę celowości³⁹. Przede wszystkim trzeba uznać istnienie tego, co i tak stwierdzamy: myślimy, tworzymy znaczenia, działamy według wartości, dotrzymujemy obietnicy⁴⁰. To nie jest świat materialny. Poza tym, jak to wyakcentował Blandzi w przekładzie fragmentu B6 poematu Parmenidesa: „żeby mówienie stało się Prawdo – braniem”, musimy uszanować prawdę o tożsamości Bytu. „jest bowiem prawdą, że [Będąca] JEST (sc. tym, czym jest/ Będącym)”. Potwierdzeniem tej tożsamości w greckim tekście poematu są słowa: *esti gar einai*.

Powinniśmy do prawdy o tożsamości zbliżyć się jak badacze – odkrywcy, nie – jak reformatorzy. Czarnocka, omawiając ontyczny status przedmiotu poznania, pisze: „Linia dezawuacji klasycznej koncepcji prawdy polega na przejściu od bytów do konstruktów, jako przedmiotów odniesienia prawd⁴¹”.

Spełnienie warunku zgodności myśli z rzeczywistością daje nam dostęp do prawdy, bez „pomocy” opinii publicznej, mediów i jury. Czeżowski zauważył, że zgodność ta to nie identyczność. Istotę problemu wyjaśnia Chlewicki, powołując się na podobne spostrzeżenia Jadackiego. „Stwierdzenie prawdziwości to nie stwierdzenie zachodzenia jakiejś relacji myśli (sądu) do rzeczywistości, ale stwierdzenie samego stanu rzeczy, o jakim dana myśl czy sąd mówią⁴²”. Tym stanem rzeczy w badanym przez nas przypadku jest istota tożsamości człowieka. A zatem: *ousia* lub, jakby powiedział Husserl, nauka o istocie (*Wesenswissenschaft*). Warunki tożsamości bytu indywidualnego człowieka podałem. Są to zarazem czynniki konstytuujące tożsamość. Czym jest istota tożsamości? *Ti esti?*

Badając osiągnięcia szkoły marburskiej, Przemysław Parszutowicz⁴³ podejmuje kluczowe problemy związane z bytem i tożsamością. Arystoteles

³⁹ Por. D. Piętka, *Status metodologiczny tez tomistycznej filozofii bytu*, [w:] *Nauka a metafizyka*, red. A. Motycka, Warszawa 2009, s. 64. Piętka omawiał te zagadnienia m.in. również w: *O zasadach niesprzeczności i tożsamości w filozofii Parmenidesa*, „Filozofia Nauki”, 11 (2001), 3, s. 49–63.

⁴⁰ Por. D. Piętka, *Status metodologiczny tez tomistycznej filozofii bytu*, s. 75. *Ibidem*, s. 77: „Nie wyklucza się /.../ z góry innego typu rzeczywistości, niż materialna /.../ W teorii metafizyki przyjmuje się zatem, że granicami poznania nie są jedynie przedmioty materialne”.

⁴¹ M. Czarnocka, *Źródła filozoficznych koncepcji prawdy*, [w:] *op.cit.*, s. 140. „Główne dwa elementy umysłowości współczesnej wyznaczają modne obecnie pojęcie prawdy. [...] prawda nie jest pojmowana jako odkrywana, a jako tworzona. [...] Po drugie zaś, świat poza człowiekiem staje się bardziej niż kiedykolwiek obcą mu abstrakcją”. *Ibidem*, s. 138.

⁴² M. Chlewicki, *Ajdukiewiczowska obrona klasycznej koncepcji prawdy*, „Filosofija”, 15 (2015), 28, s. 27.

⁴³ Por. P. Parszutowicz, *Substancja jako funkcja. Krytyczne pojęcie substancjalności i problem syntezy a priori*, *Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej*, 56 (2011).

i jego uczniowie zostawiają nam niezupełnie uporządkowane ekstensje takich podstawowych pojęć jak: *ousia hypokaimenon* (1029a, 1032b, 1043a). Forma u Stagiryty zdaje się zastępować ideę, przy podobnym znaczeniu, a przy tym Arystoteles „formą” nazywa istotę każdej rzeczy. „To, że substancja pozostaje niezmienna mimo wszystkich zmian, jest apriorycznym warunkiem wszelkiego poznania”⁴⁴.

Przeświadczenie Arystotelesa o konieczności istnienia jakiejś ostatecznej niezmiennej podstawy określiło obowiązujące wiele wieków jej „dogmatyczne” pojęcie w rozumieniu *hypokeimenon* – subiectum – samoistna podstawa utrzymująca swą tożsamość wbrew wszelkim zmianom szczegółowych określeń. W rozumieniu tym substancja oznacza to, czemu przysługuje istnienie w sobie i co jest nośnikiem wszystkich własności⁴⁵.

Ousia, hypokeimenon stanowią podstawę, której materialna strona nie budzi obaw, jest na pewno obecna. Aby jednak tożsamość człowieka tworzyła trwałą jedność, musi coś zorganizować całość w oparciu o tę sferę, w której dominuje świadomość. I tu Arystoteles, który dla *ousia* miał cztery rodzaje zastosowań: istota, ogół, rodzaj, substrat. Powiada on (VII, 1029a):

W pewnym sensie substratem nazywa się materię, w innym formę (*allon de tropou morphe*), a w trzecim połączenie obydwu. Materią w moim rozumieniu będzie na przykład spiż, formą będzie zarys kształtu (*schema tes ideas*), połączeniem obydwu będzie posąg jako całość.

Forma – *morphe* bywa przez Arystotelesa wprowadzana wymiennie z *eidos*. Omawiam to dlatego, że to właśnie idea (*eidos*) Platona, lub raczej forma – idea Arystotelesa zapewniają jedność temu, co powstało w tożsamości z połączenia jakiegoś rodzaju *hyle* z *pneumą*. Tu jest ukryta tajemnica Bytu i na pewno nie da się jej zredukować do jakichkolwiek grup komórek, uformowanych dróg w Ośrodkowym Układzie Nerwowym czy literackich fikcji opisujących świat duchowy. To jest coś dużo trudniejszego. Jeżeli kiedyś zostanie odkryte w miarę satysfakcjonujące rozwiązanie, jestem pewien, że najmniej ono przerazi i zaskoczy lekarzy zajmujących się stykiem immunologii i genetyki oraz fizyków obracających się w świecie cząstek elementarnych. Na razie trzeba przyjąć, że jedność: sfery świadomości swego „ja” i sfery

⁴⁴ *Ibidem*, s. 221.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 218. „Stagiryta co prawda zauważył, że każdy sąd „wymaga przynajmniej dla siebie stałej podstawy odniesienia, jakiegoś *hypokeimenon, subiectum*, jakiejś podwaliny”, która zapewniłaby samą możliwość jego wydawania i gwarantowałaby niezmiennosc jego sensu, lecz na tym poprzestał”, *ibidem*.

materiałnej organizmu człowieka zapewnia coś trzeciego, innego, co można nazwać formą – w znaczeniu złożenia (*synolon*) w jedność opisanych sfer.

Połączenie formy z materią pomogłoby rozwiązać problem ontycznej podstawy tożsamości. Arystoteles porusza ten temat, jakby przy okazji (1043a), lecz nie wspomina przy tym o tożsamości.

Kilku filozofów poświęciło znaczącą część swojej twórczości naukowej problemom tożsamości człowieka. Wśród nich są: Skarga, Ingarden, Swinburne.

Skarga, nie pomijając egzystencjalnej różnicy w ujęciu Heideggera i prób uporania się z tożsamością przez Levinasa, z jednej strony nie jest pewna, czy bez pomocy innych potrafi precyzyjnie określić *ipse*⁴⁶, z drugiej strony, wyraźnie mówi, że: „Tożsamość jest jednością bycia i myśli”⁴⁷. Interesuje się problemem tożsamości, nie tylko dlatego, że postrzega ją „jako jedną z najstarszych kategorii metafizycznych”⁴⁸ oraz jako „Tomaszowy problem stosunku istoty i istnienia”, ale również z uwagi na dobro wspólne. „Chodzi więc o tożsamość cywilizacji europejskiej, narodu, danych grup itp.”⁴⁹.

Roman Ingarden 12 lutego 1937 roku przedstawił na plenarnym posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie *Problematykę tożsamości przedmiotu indywidualnego*⁵⁰. Przedmiot ten określił symbolicznie jako: *P*. Autor wielokrotnie powtarzał, że interesuje go: „Jeden i ten sam przedmiot *P* bytujący w czasie”⁵¹, którego tożsamość chciałby określić „esen-cjonalnie” (co to jest?) i „kryteriologicznie” (jakie ma spełniać wystarczające i konieczne warunki). Szczytowym osiągnięciem tego wystąpienia jest odkrycie, że *P* nie jest złożoną jakością, ani zbiorem, ani własnością przedmiotu *P*, lecz stanowi pewien szczególny moment formy przedmiotu *P*. Dalej autor polemizuje z Humem, Kantem i Reinachem, którzy w relatywizacji *P* dobrnęli do równości dwu lub więcej przedmiotów („dwu faz tego samego”)⁵². Ingarden

⁴⁶ Por. B. Skarga, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 1997, s. 382. „Identyfikowanie mnie z zewnątrz przez innych opiera się na mocnych fizycznych podstawach”. *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 123. „Ja przestaje być językową formułą użyteczną w komunikacji, lecz wskazuje na moją odrębność”, *ibidem*, s. 365.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 102.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 5. Również moja rozmowa z prof. B. Skargą przy okazji uroczystości jej Jubileuszu w Toruniu.

⁵⁰ R. Ingarden, *Problematyka tożsamości przedmiotu indywidualnego*, s. 357. „Ruch Filozoficzny”, 14 (1936–1938), s. 134b–136b. Ingarden w tym wystąpieniu oparł się na swej wcześniejszej publikacji: *Vom formalen Aufbau des individuellen Gegenstandes*, „Studia Philosophica”, 1 (1935).

⁵¹ R. Ingarden, *Problematyka tożsamości przedmiotu indywidualnego*, 135a i b.

⁵² *Ibidem*, s. 135b. „Przedmiot *P* bytujący w czasie jest w każdej chwili swego istnienia w całym zasięgu swego bytu sobą – jest sobą samym” oraz „o tożsamości nie może być mowy nigdzie, gdzie mamy do czynienia z dwoma lub więcej przedmiotami”. *Ibidem*.

podkreśla, że: „Tożsamość \mathcal{P} bytującego w czasie jest pozostawianiem samym sobą przez cały przeciąg jego istnienia”. „Takie pojmowanie tożsamości \mathcal{P} bytującego w czasie wyklucza pojmowanie tego przedmiotu jako zbioru dyskretnych chwilowych przekrojów czasowych”. Autor miał trochę trudności, zrozumiiałych w tych czasach, z podaniem koniecznych warunków tożsamości, ale nie miał wątpliwości, że przedmiot musi być jeden i że „tożsamość całości materiału (w języku niemieckim mówił tu zapewne o identyczności – M.R.) nie jest koniecznie potrzebna dla tożsamości przedmiotu bytującego w czasie”. W swojej *Książeczce o człowieku*⁵³ autor z lwowskim uśmiechem i zapewne podwiniętym już rękawem, żartuje z forsowanego przez niektórych filozofów poglądu, że zmiana wyklucza istnienie Ingardena.

Swinburne. Autor zaczyna od pytań: „Co to znaczy, że osoba O_2 w chwili t_2 jest tą samą osobą co O_1 w t_1 ?” „Skąd możemy wiedzieć, że O_2 w t_2 jest O_1 w t_1 ?”. Na pierwsze pytanie mamy odpowiedź Hume’a: na podstawie podobieństwa pamięci i charakteru, na drugie: na podstawie ciągłości ciała. Dalej czytamy, mile zaskoczony: „Pragnę dowiedzieć w tym artykule, że koncepcje te są całkowicie błędne”⁵⁴. Autor polemizuje z Parfitem, który próbuje traktować tożsamość osobową, (jak u przedmiotów nieożywionych) jak cechę stopniowalną, pojęcie niejasne. Swinburne podaje przykład: chłopiec, który stał się dojrzałym mężczyzną, nie jest mniej więcej tą samą osobą, którą był chłopiec; jest jednoznacznie tą samą osobą!

W przypadku filozofii anglosaskiej nie może się obejść bez makabrycznych pomysłów. Dyskutanci rozważają koncepcję wymordowania znacznej części populacji ludzi i zastąpienia ich ciał innymi. Dlaczego by świeżo wyhodowani (z klonów) ludzie o zdrowszych ciałach, weselszych wspomnieniach i przyjemniejszych charakterach nie mieli zastąpić tamtych? Tylko z powodu braku ciągłości ciała? Prowadząc w ten sposób polemikę z Parfitem, Swinburne dochodzi do dwóch konkluzji:


1. Tożsamość osobowa nie jest konstytuowana przez ciągłość ciała, pamięci, charakteru.
2. Tożsamość osobowa musi być czymś innym, niż ciągłość.

⁵³ R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1973, s. 55: „W obliczu wiecznie płynnego czasu, który ogranicza byt do aktualnej teraźniejszości, powołuję się przeto na niezmienną kwalifikację mnie samego, na moją naturę, która stanowi podstawę mej tożsamości w nieustannych zmianach”. Jeżeli rozmowa miała miejsce na Łyczakowie, z pewnością kończyła się spokojnym pytaniem: „Cuś nie pasui?”.

⁵⁴ R. Swinburne, *Identyczność osoby*, przeł. Samanta Stecko, [w:] *Filozofia podmiotu*, red. J. Górnicka-Kalinowska Warszawa 2011, s. 331.



Podane przeze mnie warunki konieczne tożsamości człowieka łącznie konstytuują antrusion (tożsamość indywidualnego bytu człowieka), pochodzą z kategorialnie różnych światów, np.: świadomość, genom, żywy organizm człowieka.

1. Antrusion trwa w jedności mimo nieustannych zmian.
2. Jedność tożsamości zapewnia przede wszystkim świadomość: „ja”, genom i pamięć. 

MACIEJ REWAKOWICZ – chirurg specjalista. W latach 80/90-tych XX w. był członkiem European Society for Vascular Surgery. Członek Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Uczestniczył w seminariach filozoficznych prowadzonych przez prof. Włodzimierza Tyburskiego i prof. Ryszarda Wiśniewskiego w UMK w Toruniu. Jest autorem lub współautorem ponad 20 publikacji, głównie z chirurgii naczyniowej. W 1985 r. wydał w Bydgoskim Towarzystwie Naukowym tom poświęcony eutanazji.

MACIEJ REWAKOWICZ – is a specialist surgeon. In the 1980s and 1990s he was a member of the European Society for Vascular Surgery. Member of the Polish Philosophical Society. He participated in philosophical seminars conducted by prof. Włodzimierz Tyburski and prof. Ryszard Wiśniewski at the Nicolaus Copernicus University in Toruń. He is the author and co-author of over twenty publications, mainly on vascular surgery. In 1985, he published a volume on euthanasia at the Bydgoszcz Scientific Society.